

Stanisław Jędruch

Niektóre cywilnoprawne aspekty odpowiedzialności za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu

Palestra 15/1(157), 14-28

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rze — uznania ich za specjalistów w rozmaitych, wybranych przez nich dziedzinach prawa.

Jest rzeczą oczywistą, że realizacja w praktyce specjalizacji będzie możliwa tylko w dużych ośrodkach, np. w miastach wojewódzkich, gdzie istnienie znacznej liczby adwokatów pozwoli stopniowo i zależnie od ich chęci na specjalizowanie się i prowadzenie spraw z pewnej określonej dziedziny, ale bez żadnych naturalnie ograniczeń co do prowadzenia przez nich spraw z pozostałych dziedzin prawa. Natomiast w niewielkich miejscowościach (miasta powiatowe) nawet szeroko pojęta specjalizacja z przyczyn obiektywnych nie będzie możliwa do zrealizowania w praktyce. Jednakże nie możemy zapominać o tym, co jest podstawowym celem tej specjalizacji, mianowicie o pogłębieniu doskonalenia zawodowego, z którego specjalizacja się wyłania i w ramach którego specjalizacja w przyszłości będzie działać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dopiero dłuższa próba czasu i konsekwentna realizacja w praktyce założeń specjalizacji pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy powołanie tej instytucji okaże się w rzeczywistości posunięciem słusznym i celowym, a zwłaszcza czy przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu zawodowego adwokatury, jednego ze współczynników wymiaru sprawiedliwości w PRL.

STANISŁAW JĘDRUCH

Niektóre cywilnoprawne aspekty odpowiedzialności za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu

1. Uwagi ogólne

Liczne nieszczęśliwe wypadki będące następstwem uprawiania sportu i działalności sportowej, o czym donosi prasa codzienna i sportowa, stanowią u nas, w praktyce wymiaru sprawiedliwości, stosunkowo niewielką liczbę spraw, których przedmiotem są tego rodzaju stany faktyczne.

Ta odwrotna proporcjonalność jest następstwem wielu przyczyn. Jedną z nich, jeśli chodzi o odpowiedzialność cywilną, są niewątpliwie ubezpieczenia (obowiązkowe i dobrowolne), które w następstwie przeniesienia tej odpowiedzialności na PZU¹ zaspokajają w całości lub w części roszczenia poszkodowanego względem

¹ Art. 822 k.c.

sprawcy szkody. Ponadto nieliczne sprawy, które mimo to docierają do sądów, kończą się w większości ugodami.²

Następstwem tej małej praktyki jest stosunkowo nieliczne orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz brak opracowań monograficznych, które w jakiś ogólny sposób regulowałyby odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu.

Zasadniczą jednak przyczyną tego zjawiska jest pokutujący jeszcze ciągle u nas pogląd, że niezależnie od ubezpieczenia (NW, OC in.) brak jest podstaw faktycznych i prawnych do przyjęcia odpowiedzialności cywilnej (i karnej) za tego rodzaju szkody. Pogląd ten jednak jest już w tej chwili nieaktualny i niesłuszny.

Natomiast jeśli chodzi o podstawy prawne, to istotnie jest ich brak w naszym ustawodawstwie cywilnym (i karnym) w tym sensie, żeby którykolwiek przepis k.c. lub k.k. bądź innej ustawy, przewidywał wyraźnie odpowiedzialność karną lub cywilną za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu, tak jak to przewiduje np. Kodeks społecznej obrony Kuby³, francuska ustawa o zwalczaniu używania środków dopingujących w czasie zawodów sportowych⁴, rozporządzenie wykonawcze do belgijskiej ustawy o boksie⁵ i inne. Z tych względów „szkodę sportową” oceniać należy według przepisów prawa cywilnego i karnego.

2. Teorie wyłączające odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu

Wzmiankowany wyżej pokutujący pogląd jest pozostałością po licznych teoriach, jakie w historii sportu pojawiały się w nauce i praktyce prawa, przy czym celem tych teorii było także znalezienie uniwersalnej podstawy wyłączającej odpowiedzialność cywilną i karną (lub jedną z nich) za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu.⁶ Przytoczę tu niektóre z nich, a zwłaszcza te, które wywarły poważniejszy wpływ na kształtowanie się w przeszłości orzecznictwa w zakresie spraw dotyczących wypadków sportowych, by wykazać, że wspólną ich wadą była owa uniwersalność, która nie mogła się utrzymać w każdym czasie i mieć zastosowanie do każdej dyscypliny sportowej, oraz że każda z nich zawiera co najmniej jeden argument, który służył bądź służy jeszcze za skuteczną podstawę uzasadniającą wyłączenie odpowiedzialności cywilnej i karnej (lub jednej z nich) za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem jednej lub kilku dyscyplin sportowych.

Na marginesie tych rozważań należy zauważyć, że pojęcie „sport” nie jest pojęciem trwałym i niezmiennym, ponieważ zmieniło się i nadal zmienia wraz z rozwojem kultury, nauki, techniki itp. na skutek ich wzajemnego oddziaływania na siebie. Nie jest rzeczą trudną stwierdzić, że niektóre dyscypliny, uznawane dawniej za sportowe, zanikły całkowicie, a na ich miejsce powstały inne. Niektóre z nich

² Spośród badanych przeze mnie 100 spraw cywilnych 57 zakończyło się ugodami, 13 wyrokami sądów I instancji, a tylko w 30 sprawach wnoszone były rewizje.

³ Art. 449 Kodeksu społecznej obrony Kuby z 4.IV.1936 r.

⁴ Loi n° 65-412 du 1-er juin 1965 testant à la répression de l'usage des stimulants à l'occasion des compétitions sportives (1), Journal Officiel de la République Française, le 2 juin 1965, 4531. Por. także: S. Jędruch: Śmierć na stadionach, PiZ nr 27 z 31.XII.1968 r.

⁵ Extrait du Moniteur belge du 9 juillet 1962.

⁶ Profesor uniwersytetu w Buenos Aires Luis Jimenez de Asuna ustalił, że wymyślono aż jedenaście teorii próbujących wytłumaczyć, dlaczego sport stanowi czynność prawnie dozwoloną. Por. J. Sawicki: Ryzyko w sporcie, „Sport i Turystyka” 1968, s. 9.

zamieniły się w pracę (zawód), jak np. popisy zręcznościowe w akrobacje cyrkowe. Niektóre rodzaje pracy lub walki, zanikając stopniowo, pozostały dziś tylko jako dyscypliny sportowe (np. żeglarstwo, łucznictwo, szermierka itp.). Nowymi zupełnie dyscyplinami sportowymi są obecnie gokarty, narty wodne, nartosanki itp., zanikają zaś całkowicie takie dyscypliny, jak np. wyścigi rydwanów i inne.

Równocześnie sport nie rozwija się tylko wszcz (przez powstawanie nowych dyscyplin sportowych, związanych np. z rozwojem lotnictwa, jak szybownictwo, spadochroniarstwo i inne). Rozwija on się również wczwz przez ustanawianie coraz to nowych rekordów szybkości, odległości, wytrzymałości itp. w ramach tej samej dyscypliny sportowej.

Na tle powyższego stanu można rozróżniać dyscypliny sportowe niemal zupełnie bezpieczne bądź też takie, w których niebezpieczeństwo wyrządzenia szkody (szkody materialnej, uszkodzenia ciała lub utraty życia) jest bardzo wielkie, albo nawet takie, gdzie istota ich polega właśnie na naruszaniu nietykalności cielesnej, przy czym lekkie uszkodzenia ciała muszą być usprawiedliwione (np. boks).

Śledząc rozwój sportu choćby tylko nowożytnego (tj. od wznowienia igrzysk olimpijskich) można stwierdzić, że ze względu na dodatnie i ujemne skutki jego uprawiania zmieniał się stosunek prawa do sportu w zależności od tego, w jakiej proporcji pozostawały do siebie owe dodatnie i ujemne skutki.

Na wartościowaniu dodatnich i ujemnych skutków uprawiania sportu opierała się właśnie u zarania rozwoju sportu nowożytnego teoria celu, głosząc dewizę: „cel uświęca środki”, z pomocą tej dewizy usprawiedliwiano wówczas na gruncie prawa ujemne skutki uprawiania sportu ze względu na to, że było ich znacznie mniej w zestawieniu ze skutkami dodatnimi.

Teorię tę należało jednak odrzucić z chwilą, gdy proporcja tych skutków uległa odwróceniu⁷, a dzisiaj przy jej pomocy można jedynie usprawiedliwiać w świetle prawa ryzyko podejmowane w związku z biciem nowych rekordów sportowych w niektórych jego dyscyplinach. Nie ma więc ona uniwersalnego charakteru, podobnie jak teoria terapii, która również opierała się na wartościowaniu skutków ujemnych i dodatnich, a uprawianie sportu porównywała z zabiegiem chirurgicznym. Skrytykował ją i odrzucił Le Roux.⁸

Do tej pierwszej powracają jednak G. Mahling⁹ i A. Volrath.¹⁰ Podstawy wyłączającej odpowiedzialność doszukują się teraz nie w istocie sportu i dodatnich następstwach jego uprawiania, lecz w normach aktualnie obowiązującego prawa. Wobec braku wyraźnej normy prawnej usprawiedliwiającej ujemne skutki uprawiania sportu (podobnie jak w naszym aktualnie obowiązującym prawie karnym i cywilnym, gdzie brak podobnego kontratypu ustawowego), Volrath poszukuje jej pośrednio w woli ustawodawcy, która „jest tylko jedna i musi mieć tylko jeden bezsprzeczny sens”.

W konsekwencji tego jako podstawę swej teorii legalności A. Volrath przyjmuje zasadę *lex specialis derogat legi generali* i uważa, że nie należy tu widzieć tylko „legalizacji celu”, lecz przede wszystkim „legalizację środków wiodących do tego celu”. Na podstawie tych przesłanek dochodzi w końcu do wniosku, że „rozczenia-

⁷ Odrzucił ją Luis Le Roux: *La responsabilité en matière sportive*, Rennes 1935, s. 34 i nast.

⁸ Le Roux: op. cit., s. 12.

⁹ Günter Mahling: *Die Strafrechtliche Behandlung von Sportverletzungen*, Borna—Lipsk 1940, s. 20 i nast.

¹⁰ Alfred Volrath: *Sportkampfverletzungen im Strafrecht*, Borna—Lipsk 1931, s. 32 i nast.

niem woli państwa i ustawodawcy" byłoby z jednej strony nakłanianie do uprawiania sportu, a z drugiej jednocześnie karanie za ujemne tego następstwa.

Samą jednak wolę państwa uważa tu Volrath za niewystarczającą i w związku z tym podstawy legalizującej uprawianie sportu szuka w specjalnej ustawie lub w czymś równoznacznym twierdząc, że jeżeli nic takiego się nie znajdzie, to uprawianie sportu trzeba będzie uznać za nielegalne, a wszystkich tych, którzy do tego nakłaniają, za podżegaczy. Jeżeli jednak chodzi o ustawodawstwo niemieckie, to doszukuje się on licznych już wtedy ustaw dotyczących pośrednio sportu, a zwłaszcza wskazuje na ustawę budżetową, w której państwo przeznaczają poważne fundusze na cele sportowe. W niej więc widzi ustawę specjalną, która uchyla prawo ogólne.

Teoria ta nie wytrzymuje jednak krytyki choćby w razie podstawienia — na miejsce sportu — monopolu spirytusowego, który państwo popiera, a na miejsce ujemnych skutków uprawiania sportu — pijaństwa, którego państwo nie mogłoby zwalczać, żeby nie dopuścić do rozczepienia swej woli.

Volrath nie usiłuje jednak zalegalizować przy pomocy tej teorii wszystkich ujemnych skutków uprawiania sportu. Stwierdza, że „cel uświęca tylko niektóre środki”. Kurczowo trzyma się harmonii w woli państwa i ustawodawcy, poszukując granic legalności. Wraca więc do argumentów prekursora tej teorii M. P. Garrauda¹¹, który już wcześniej stwierdził, że „tolerancja sportu nie odpowiada bezpieczeństwu prawnemu”.

Do tego zmierza też Volrath¹², poszukując granicy legalności w prawie zwyczajowym (początek teorii zwyczaju). Uważa, że nie cel gry sportowej, lecz właśnie sama gra sportowa usprawiedliwia ujemne skutki uprawiania sportu w świetle prawa. Prawo zwyczajowe uważa się jednak za grunt niepewny i szuka dalszego rozwiązania w prawie pisanim.

Teorię zwyczaju rozwija natomiast dalej Le Roux¹³ twierdząc, że ujemne skutki uprawiania sportu dlatego nie rodzą ujemnych skutków w świetle prawa, ponieważ przyjął się taki zwyczaj (taka praktyka w orzecznictwie). Nazywa to „wspólnym błędem, który staje się prawem” (*error communis facit ius*).

Teoria ta jest nieprzydatna ze względu na jej nietrwałość. Wystarczy bowiem naprawić dotychczas popełniony błąd.

Za prawo pisane uważa Volrath zbiór reguł sportowych i przyjmuje, że nie usprawiedliwione są w obliczu prawa te ujemne skutki uprawiania sportu, których przyczyną było naruszenie (nieprzestrzeganie) tych reguł. Nie podziela on jednak całkowicie poglądów Garrauda, który za kryterium niedopuszczalności uważa wszystkie reguły sportowe. Volrath jako pierwszy dzieli dyscypliny sportowe na bezpieczne i niebezpieczne, a reguły sportowe na regulujące sposób i bezpieczeństwo walki lub gry sportowej. Otóż tylko naruszenie tych ostatnich uważa on za podstawę odpowiedzialności w świetle prawa.

Będąc też wierny swym poglądom, że „cel nie usprawiedliwia każdego środka”, dodaje do tego kryterium nowe, a mianowicie to, że „gra musi być sportowa”, a czyny mają „służyć wyłącznie do jej prowadzenia”, natomiast nie mają one być wykonane „przy okazji gry”. Ostatecznie Volrath przyjmuje kryterium świadomości

¹¹ M. P. Garraud: *Les sports et le droit pénal*, *Revue Internationale de Droit Penal*, 1-er Trimestre 1924, s. 214.

¹² A. Volrath: *op. cit.*, s. 41.

¹³ Le Roux: *op. cit.*, s. 43 i 44.

sportowej gry, pozwalające na odróżnienie działania sportowego od takiego, „którego sportowiec nigdy by się nie dopuścił”. Odwołuje się więc do opinii sportowej przyjmując, że nie można usprawiedliwiać tego, przeciwko czemu protestują sami sportowcy.

Teoria ta też nie osiągnęła zamierzonego celu, ponieważ szkody w związku z uprawianiem sportu wyrządzane są także przy przestrzeganiu reguł sportowych i nie zawsze — z punktu widzenia prawa — mogą być uznane za usprawiedliwione. Posłużyła ona jednak za podstawę do powstania innych teorii, a mianowicie teorii zgody uprawnionego na naruszenie i teorii akceptacji ryzyka sportowego.

Pierwsza z nich oparta jest na zasadzie prawa rzymskiego *nulla iniuria est, quae in volentem fiat*. Według niektórych niemieckich teoretyków prawa¹⁴ teoria ta likwiduje całkowicie przestępstwo, a według Richarda Schmidta¹⁵ — w sporcie usuwa obiektywne okoliczności przestępstwa, pozostawiając jedynie obiektywny fakt, np. uszkodzenie ciała. Transponując to jednak na grunt prawa cywilnego (choć i na gruncie prawa karnego¹⁶ napotyka się poważne trudności¹⁷, m. in. ze względu na wiek i zakres uprawnienia) dochodzi się do przekonania, że „zgoda na naruszenie” nie równa się wcale „rezygnacji z odszkodowania”.¹⁸

Szczególnie ze względu na zakres uprawnień, które mogą być objęte zgodą uprawnionego bez względu na jego wiek, znaczenie omawianej teorii jest znikome. W sporcie bowiem, podobnie jak w życiu w ogóle, ze względu na obowiązujące przepisy prawa (zakazujące m. in. zadawania ciężkich uszkodzeń ciała i powodowania śmierci) oraz choćby ze względu na zasady współżycia społecznego można się godzić tylko na naruszenie nietykalności cielesnej i ewentualnie na lekkie uszkodzenie ciała — w zależności od rodzaju dyscypliny sportowej.

Zakres zgody uprawnionego ogranicza się zatem praktycznie — także na terenie sportu — do możliwości wyrządzenia krzywd, których ściganie prawo karne pozostawia oskarżeniu prywatnemu.

Jeszcze mniejsze znaczenie ma ta zgoda, jeżeli chodzi o skutki naruszenia, i to nawet te, które obejmuje. Tego rodzaju bowiem naruszenia (nietykalności cielesnej oraz lekkie uszkodzenia ciała) nie powodują w zasadzie szkody w znaczeniu materialnym albo powodują tylko taką, która może być w całości naprawiona w ramach odszkodowania uzyskanego z tytułu ubezpieczenia.

Treść zgody na naruszenie stanowi wobec tego tylko rezygnację z domagania się zadośćuczynienia (zarówno w rozumieniu prawa cywilnego jak i karnego) za krzywdy wyrządzone naruszeniem nietykalności cielesnej lub lekkim uszkodzeniem ciała, natomiast nie stanowi ona rezygnacji z odszkodowania wtedy, gdyby np. lekkie uszkodzenie ciała było przyczyną szkody w znaczeniu materialnym (koszty leczenia, utrata zarobku itp.). Jest to konsekwencją luźnego związku przyczynowego istniejącego między zgodą na naruszenie a późniejszym obowiązkiem odszkodowawczym. Jak podkreśla M. Sośniak, „konceptcja pokrycia zgodą wszelkich ujemnych następstw” naruszenia „to jeszcze jeden odblask uniwersalistycznego ujmowania woli zgody, a zaprzepaszczenie jej istotnego celu społecznego”.

¹⁴ A. Volrath: op. cit., s. 5 i nast.

¹⁵ R. Schmidt: op. cit., s. 18.

¹⁶ Między innymi A. Volrath: op. cit., s. 25 i 26 i Le Roux: op. cit., s. 35.

¹⁷ A. Szpunar: Zachowanie się poszkodowanego jako podstawa do zmniejszenia odszkodowania, NP nr 6 z 1959 r., s. 40 i nast.

¹⁸ M. Sośniak: Znaczenie zgody uprawnionego w zakresie cywilnej odpowiedzialności odszkodowawczej. Zeszyty Naukowe UJ, Prace Prawnicze, z. 6, Kraków 1959, s. 127 i nast.

Z faktu zgody na naruszenie nietykalności cielesnej i na lekkie uszkodzenie ciała nie wynika wobec tego ani zgoda na szkodę, ani też rezygnacja z odszkodowania.

Strony mogą się przecież umówić co do sposobu przyszłej odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku naruszenia. Możliwa jest późniejsza rezygnacja z odszkodowania, ale to znów kwestia dalszej odrębnej umowy *clause d'irresponsabilite* (jeżeli nie wykracza ona przeciw prawu i zasadom współżycia), łączącej się z odpowiedzialnością kontraktową i z ryzykiem działania zbyt wysokim w stosunku do interesu, który uzasadnia udzielenie zgody.

Nie można zatem zakładać, że uprawniony, który wyraził zgodę na naruszenie (np. zdecydował się na walkę bokserską), zgodził się tym samym na szkodę i zrezygnował też z odszkodowania. Obciążenie poszkodowanego ciężarem szkody nie musi wiązać się z presumpcją zgody. Fakt, że ktoś naraził się na szkodę, nie powoduje więc automatycznie konieczności, iż on sam musi ją ponieść.

Wszystkie te argumenty przemawiają także — na gruncie prawa cywilnego — przeciwko teorii akceptacji ryzyka, która moduluje jedynie ton zgody uprawnionego zakładając, że w sporcie nie zgadza się on wprost na naruszenie (oczywiście poza dyscyplinami sportu, których istota polega na naruszeniu nietykalności cielesnej, jak np. w boksie i innych walkach sportowych), lecz tylko na możliwość naruszenia (jakkolwiek teoretycznie bokser może tak umiejętnie i ostrożnie walczyć, że nie pozwoli, by przeciwnik zadał mu cios), co przecież tym bardziej nie może oznaczać rezygnacji z odszkodowania. Tym bardziej, bo skoro domniemanie rezygnacji z odszkodowania nie wynika ze zgody na naruszenie, to nie może też wynikać ze zgody na możliwość naruszenia.

Zgoda ta jest ponadto w obu wypadkach ograniczona na terenie sportu regułami sportowymi. Wolno akceptować bądź zgadzać się tylko na to, co mieści się w granicach tych reguł, a praktycznie — w istocie konkretnej dyscypliny sportowej.

Na pewno więc żaden sportowiec nie zgodzi się ani też nie zaakceptuje nawet możliwości śmierci własnej lub przeciwnika czy też ciężkiego, a nawet lekkiego uszkodzenia ciała. Zgodzi się co najwyżej — i tylko w związku z uprawianiem niektórych dyscyplin sportu — na naruszenie nietykalności cielesnej, chociaż i tego chce uniknąć, stosując np. w boksie uniki i zasłony.

Zdarzają się jednak mimo to wypadki śmiertelne lub ciężkie uszkodzenia ciała (takimi są np. wszystkie nokauty), przy czym lekkie uszkodzenia ciała w postaci rozbicia nosa i rozcięcia łuku brwiowego (w boksie) są wręcz na porządku dziennym.

Istotna jest przy tym okoliczność, że wszystkie tego rodzaju uszkodzenia ciała w czasie akcji sportowych zdarzają się — jak podkreśliłem wyżej — zarówno na skutek nieprzestrzegania reguł sportowych, jak i przy ich zachowaniu, przy czym w obu sytuacjach żaden sportowiec nie godzi się na tego rodzaju konsekwencje i na pewno nie rezygnuje z odszkodowania, jeżeli zostanie mu wyrządzona tego rodzaju szkoda.

Niejednokrotnie przecież naruszenie reguły sportowej jest zupełnie obojętne z punktu widzenia prawa — i to niezależnie od tego, czy naruszona została reguła dotycząca sposobu akcji sportowej (np. dotknięcie piłki ręką podczas gry w piłkę nożną), czy też jej bezpieczeństwa (np. wybicie piłki tzw. nożycami w pobliżu przeciwnika usiłującego główkować lub zadawanie ciosów w tył głowy podczas walki bokserskiej) — jeżeli tylko nie została wyrządzona w ten sposób szkoda.

Jeżeli jednak w tych dwu ostatnio wymienionych sytuacjach naruszenie reguł sportowych będzie jednocześnie przyczyną szkody (np. uszkodzenie ciała), to będą one oceniane ujemnie zarówno przez arbitra sportowego (rzut karny lub wolny, w zależności od miejsca przewinięcia o ile chodzi o grę w piłkę nożną i ostrzeżenie lub dyskwalifikacja w boksie) jak i przez przepisy prawa (obowiązek naprawienia szkody).

Możliwa jest także sytuacja odwrotna. Prawidłowe — z punktu widzenia sportowego — np. zdobycie bramki (w wyniku tzw. szarży) lub wybicie piłki przez obrońcę w momencie usiłowania zdobycia bramki przez przeciwnika tzw. szczupakiem (główkowanie bezpośrednio nad ziemią) bądź też zadanie silnego ciosu osłabionemu już poważnie walką bokserską przeciwnikowi i odniesienie zwycięstwa sportowego przy równoczesnym uszkodzeniu przeciwnika (np. nokaut) może być ocenione przez prawo co najmniej jako zachowanie się nieostrożne, lub nawet umyślnie szkodliwe, jeżeli jego następstwem byłoby ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć.

Dlatego też przy pomocy uniwersalnych teorii, które nie są przecież ustawowymi kontratypami w rozumieniu prawa, niczego się nie da — również w sporcie — uniwersalnie usprawiedliwić, ani nawet uniwersalnie wyjaśnić. Wszelkie próby zmierzające do tego zająbiają się o siebie, natomiast zagadnienie znaczenia reguł sportowych z punktu widzenia prawa wiąże się z istotą poszczególnych dyscyplin sportowych, gdyż reguły te są zróżnicowane w zależności od tej istoty, tzn. sposobu uprawiania konkretnej konkurencji.

3. Podział dyscyplin sportowych

Jak już wyżej zazaczyłem, niektóre dyscypliny sportowe są prawie zupełnie bezpieczne. Prawie, ponieważ odnosi się to do możliwości szkodenia sobie nawzajem przez zawodników w czasie akcji sportowej, a nie do bezpieczeństwa konkretnego sportowca. Tak jest np. podczas gry w tenisa stołowego, gdzie reguły dotyczące bezpieczeństwa tej gry mogą dotyczyć tylko jakości powierzchni podłogi i obuwia obu sportowców (poślizg), a nie wymiany przez nich lekkiej piłeczki kauczukowej.)

Kryterium przestrzegania reguł sportowych dotyczących bezpieczeństwa akcji sportowej nie może mieć zatem zastosowania do wszystkich dyscyplin sportowych, a kryterium przestrzegania w ogóle reguł sportowych (dotyczących zarówno bezpieczeństwa jak i sposobu ich uprawiania) o niczym nie decyduje, skoro możliwość powstania szkody istnieje także przy przestrzeganiu obu tych rodzajów reguł sportowych.

W konsekwencji więc, zanim zaczęto się zastanawiać nad znaczeniem reguł sportowych z punktu widzenia prawa, zwrócono uwagę na istotę dyscyplin sportowych, dzieląc je — ze względu na sposób uprawiania — na bezpieczne i niebezpieczne, tzn. na uprawiane „człowiek obok człowieka” i „człowiek przeciwko człowiekowi”.¹⁹

Podział ten, daleki od ideału²⁰, nic nie wyjaśnia ani nie usprawiedliwia w świetle przytoczonych wyżej teorii, a szczególnie w świetle teorii zgody uprawnionego lub akceptacji ryzyka.²¹ Bo w wypadku gdy niektóre dyscypliny sportu są istotnie

¹⁹ A. Volrath: op. cit., s. 47 i nast., s. 50 i nast.

²⁰ M. in. Mahling: op. cit., s. 6 i nast., a także A. Bruner: Die Sportverletzung im schweizerischen Strafrecht, Zürich 1949, s. 72 (jedni np. zaliczali grę w piłkę nożną do pierwszej, inni do drugiej grupy).

²¹ M. Sośnia k: Z zagadnień odpowiedzialności (op. cit.), s. 64 i nast. oraz s. 73 i nast.

całkowicie bezpieczne, to wówczas sportowiec na nic się tu nie godzi ani nic nie akceptuje. Natomiast tam gdzie te dyscypliny są w istocie swej niebezpieczne, to ani akceptacja ryzyka, ani zgoda wszystkiego tu nie usprawiedliwia, a w żadnym razie nie oznacza ona rezygnacji z odszkodowania.

Osobiście proponuję inny, następujący podział dyscyplin sportu, przyjmując za kryterium tego podziału istotę konkurencji sportowej.

I. *Wyczyny sportowe.* Są to popisy indywidualne i zespołowe, tzn. rzuty, strzelectwo, łucznictwo, gimnastyka, jazda figurowa na lodzie, wszystkie rodzaje skoków, podnoszenie ciężarów, szybownictwo, sporty lotnicze, ujeżdżanie koni, pletwonurkowanie i inne. Rywalizacja w tych wszystkich konkurencjach może się odbywać w różnych miejscach, bardzo odległych od siebie, a dla wyłonienia zwycięzcy wystarczy porównanie osiągniętych wyników.

Dyscypliny te (w zasadzie — konkurencje) ze względu na wzajemny stosunek sportowców do siebie podczas ich uprawiania powinny być całkowicie bezpieczne. Występują tu oni wyraźnie „obok siebie”, a w konkurencji zespołowej nie jako rywale, lecz jako współwykonawcy (np. zespołowe akrobacje i popisy).

Stopień niebezpieczeństwa jest tu uzależniony od tego, czy zawodnicy posługują się przedmiotami albo aparatami technicznymi lub mechanicznymi, czy też wykonują popisy na specjalnych urządzeniach, a poza tym jest on uzależniony od trudności konkretnego popisu, jego zabezpieczenia i organizacji samej imprezy.

Zakres zgody uprawnionego jest tu najwęższy. Obejmuje tylko skutki własnej nieostrożności lub nieumiejętności sportowca (co może obciążać także organizatorów), wobec czego niektóre, nawet drobne naruszenia netykalności cielesnej zadane przez konkurenta mogą być także czynami niedozwolonymi w rozumieniu prawa cywilnego, nie objętymi zgodą uprawnionego (np. łucznik nigdy nie godzi się na to, żeby do niego strzelano, ale łyżwiarz godzi się na upadek i potłuczenie się z przyczyny partnera).

II. *Wyciągi* (pokonywanie w lepszym czasie przestrzeni na ziemi, wodzie lub powietrzu). Są to biegi, jazda szybka na łyżwach, nartach, ślizgi (sanki, bobsleje, bojery), pływanie, kajakerstwo, wioślarstwo, żeglarstwo, kolarstwo, wyciągi motocyklowe i samochodowe, rajdy, jażdźiectwo, szybownictwo i lotnictwo (bez popisów i akrobacji).

Występuje tu analogiczna sytuacja jak przy wyczynach; jedynie ze względu na konieczność bezpośredniej rywalizacji (która daje emocje zawodnikom i publiczności, tworząc widowisko), spotkania w tych konkurencjach są organizowane równocześnie na specjalnych urządzeniach, co wzmaga stopień niebezpieczeństwa zajęcia niebezpiecznych wypadków.

Łączy się ono jednak nie ze sposobem uprawiania dyscypliny — choć w niektórych konkurencjach dochodzi w tej sytuacji do nawiązania bezpośredniej rywalizacji pomiędzy zawodnikami (np. żużel, kolarstwo, jeździectwo i in.), gdzie taktyka stwarza dodatkowe niebezpieczeństwo (np. blokowanie toru przeciwnikowi) — lecz z używaniem pojazdów mechanicznych, korzystaniem z sił przyrody, zwierząt itp.

W sumie — przyczyny powodujące szkody należy podzielić na takie, które można wyeliminować, tzn. za które powinien ponosić ktoś odpowiedzialność, oraz na takie, których nie można przewidzieć i wyeliminować nawet przy zachowaniu największych środków ostrożności (a więc nie tylko reguł sportowych). Wywołują one tzw. niebezpieczeństwo towarzyszące, które towarzyszy człowiekowi w każdej chwili

li jego życia i wzmacnia się w zależności od sytuacji, w jakiej się ów człowiek znajduje (np. czy idzie on pieszo, czy też korzysta ze środka lokomocji). Jest to więc niebezpieczeństwo, na jakie wolno się człowiekowi narażać, a właściwie na jakie musi się on narażać, żyjąc w określonych warunkach rozwoju techniki, mechaniki itp.

Należy tu jedynie zastanowić się, a w konkretnym wypadku ocenić, czy ryzyko podjęte przez sportowca było celowe (akceptacja celowego ryzyka). Odnosi się to zwłaszcza do tzw. bicia różnego rodzaju rekordów (m. in. chodzi tu o osiągnięcia kosmonautów). Jednakże również akceptacja ryzyka nie równa się rezygnacji z odszkodowania, poniesiona więc w tych okolicznościach szkoda powinna być naprawiona czy to w drodze odszkodowania uzyskanego na skutek ubezpieczenia, czy też przez jej sprawcę, jeżeli uda się tu ustalić osobę winną.

III. Gry sportowe (indywidualne i zespołowe). Wchodzą tu w grę wszystkie odmiany gry w piłkę, hokeja, tenisa itp.

Gdy należy z kolei podzielić na takie, podczas których grający mogą się poruzać albo po całym miejscu gry, albo też tylko po jego określonej części.

Przez grę indywidualną należy rozumieć grę, w której po jednej stronie boiska występuje tylko jeden zawodnik.

Podczas gry na określonej części boiska gracze przeciwnych drużyn nie mają ze sobą bezpośredniej styczności. Mogą ją mieć tylko za pośrednictwem piłki lub piłeczki. Zgoda grających obejmuje tu nieumyślne naruszenie nietykalności cielesnej za pośrednictwem tego przedmiotu albo — ewentualnie — lekkie obrażenie ciała. Ciężkie uszkodzenie ciała (np. na skutek zbitcia okularów) należą do rzadkości.

Może natomiast dojść do wzajemnego uszkodzenia się graczy tej samej drużyny (zderzenie itp.). Tu również naruszenie nietykalności cielesnej i lekkie uszkodzenie ciała objęte są ich zgodą, chyba że czyny te są umyślne i zamierzone. Ciężkie uszkodzenie ciała będące wynikiem nieostrożności lub niedbalstwa musi być oceniane przez pryzmat winy.

To samo odnosi się do gier prowadzonych przez oba zespoły na całym boisku. Istnieje tu duża możliwość powstawania kolizji między graczami drużyn przeciwnych, zwłaszcza że niektóre gry polegają nawet na tzw. „grze ciałem” (blokowanie, odpychanie itd. w piłce nożnej, rugby i hokeju). Nie tracą one jednak przez to charakteru gry, której istotą jest akcja sportowa prowadzona „człowiek obok człowieka”, ani też tej wspólnej cechy, że nie dąży się w nich do pokonania przeciwnika przez ustanowienie rekordu (szybsze pokonanie przestrzeni lub osiągnięcie odległości), lecz przez odniesienie zwycięstwa w grze (strzelenie więcej bramek itd.).

Nie występuje tu więc w ogóle tzw. ryzyko twórcze, towarzyszące rekordom (np. w związku z nieosiągalną dotychczas szybkością w ogóle albo tylko dla danego sportowca), a tylko ryzyko towarzyszące, które częściowo obejmuje zgoda uprawnionego, a częściowo będzie ono następstwem winy w postaci nieostrożności lub niedbalstwa (m. in. wina organizatorów imprezy sportowej, arbitrow, porządkowych itp.).

IV. Walki sportowe (boks, dżudo, zapasy i szermierka).

Istotą tych dyscyplin jest bezpośrednia walka sportowców w sposób określony regułami.

Dwie z tych dyscyplin (zapasy i dżudo) uprawia się bez pomocy urządzeń pomocniczych (z wyjątkiem maty i stroju). O zwycięstwie decyduje siła fizyczna i zręczność (cechy wrodzone i nabyte w wyniku szkolenia).

W zasadzie nie przewiduje się tu żadnych ujemnych skutków, choć są one możliwe np. na skutek dysproporcji siły (niweluje to ta sama waga zawodników) i dysproporcji w wyszkoleniu (niweluje to sportowe zaawansowanie).

Podczas walk zapaśniczych zdarzają się niejednokrotnie wypadki złamania nosa (np. wskutek nieumyślnego uderzenia głową przeciwnika).²²

Zgoda uprawionego — w obu omawianych tu dyscyplinach — uchyla bezprawność naruszenia nietykalności cielesnej i lekkich uszkodzeń ciała spowodowanych nieumyślnie.

Wszystkie pozostałe naruszenia — jeżeli nie są umyślne — są następstwem nieostrożności, braku wyszkolenia i niebezpieczeństwa towarzyszącego każdej walce sportowej.

Uprawianie boks i szermierki polega na zadawaniu ciosów. W pierwszym wypadku skutki ich łagodzą rękawice. W drugim, jakkolwiek ciosy zadawane są przy pomocy szabel, szpad i floretów (do niedawna broni wojskowej) — mamy do czynienia z ciosami symbolicznymi, których ujemne skutki łagodzi ochrona twarzy i tułowia (siatka i kaftan). W przeciwieństwie do boksu, gdzie liczą się ciosy i ich skutki (nokaut itp.), tu liczą się tylko trafienia (elektryczna sygnalizacja w szpadzie i florecie ułatwia arbitraż).

Na skutek powyższych swych zalet szermierka — w przeciwieństwie do boksu — stała się mimo używania broni stosunkowo bezpieczną dyscypliną sportu, jakkolwiek stanowi walkę. Wprawdzie zawodnicy niewątpliwie odczuwają silniejsze trafienia, które w ten sposób stanowią naruszenie nietykalności cielesnej, jednakże bezprawność ich uchyla zgoda, a fakt, że liczą się tu tylko trafienia (a nie ich skutki), wprowadza do tej walki w tak znacznym stopniu element zręczności, że niemal całkowicie alimiuje on element brutalnej siły.

Przy dobrej organizacji imprezy oraz przy należytych zabezpieczeniu sportowca (dobry sprzęt, dobra ochrona), nieszczęśliwe wypadki, np. na skutek złamania się klingi, należą do rzadkości.

Natomiast element brutalności dominuje w boksie, jakkolwiek również i tu nie bez znaczenia jest technika walki (umiejętność unikania ciosów i osłaniania się przed nimi). Technika tą posługują się jednak zazwyczaj słabsi fizycznie bokserzy. Silniejsi, hołdujący tzw. boksu siłowemu, mniej na ogół dbają o wyszkolenie techniczne i wolą polować na nokautujący cios. Zwycięstwo przez nokaut jest w boksie najbardziej przekonujące, co wobec niewymierności boksu w sędziowaniu (obiektywne i subiektywne trudności przy liczeniu i ocenie ciosów, jak o tym świadczą liczne pomyłki arbitrow) nie jest tu bez znaczenia.

Niezależnie od tego wszystkie skuteczne (celne) ciosy, jakkolwiek nie nokautujące, ale zadane wbrew regułom (np. w tył głowy), osłabiają przeciwnika i prowadzą do nokautu lub przekonującego zwycięstwa na punkty.

W sumie więc bokser, żeby odnieść zwycięstwo, musi zadawać ciosy nie tylko celne, ale także silne, tak by odniosły one zamierzony skutek. Niejednokrotnie

²² Wypadkowi takiemu uległ zawodnik MKS „Garbarnia” (Kraków) podczas Centralnej Spartakiady XX-lecia w Piotrkowie Trybunalskim (28.VI.1964 r.) — Akta PZU — Oddział Kraków Miasto, nr szkody 3316/64.

jeden silny cios daje mu zwycięstwo nad przeciwnikiem, który zadał więcej ciosów celnych, lecz słabych.

Skutki tych wszystkich ciosów są różne. Począwszy od naruszenia nietykalności cielesnej i lekkiego uszkodzenia ciała (m. in. popularne rozcięcie łuku brwiowego i rozbitcie nosa u bokserów początkujących), co usprawiedliwia zgodę uprawniającego — poprzez nokaut (także częsty, który jeśli jest następstwem wstrząsu mózgu, stanowi ciężkie uszkodzenie ciała) — aż do wypadków śmiertelnych²³ i trwałych schorzeń w postaci encephalopathia pugilastica.²⁴

Wszystko to powoduje, że boks, popularna męska dyscyplina sportu, jest najbardziej zwalczany, jako dyscyplina niebezpieczna i szkodliwa.²⁵ Jest to następstwem dużego ryzyka towarzyszącego tej walce sportowej, akceptowanego przez jej reguły i klauzulę, że bokser startuje na własną odpowiedzialność.

Klauzula ta jest sprzeczna z prawem i obejmuje tylko to, co może objąć zgoda uprawniającego, a więc bardzo niewiele (czyli samą istotę tej dyscypliny, tzn. wymianę ciosów, a w zakresie ich skutków — tylko naruszenie nietykalności cielesnej i lekkie uszkodzenie ciała).

Na tle tego stwierdzenia należy się zająć następnymi z kolei problemami.

4. Prawne znaczenie reguł sportowych i podstawy odpowiedzialności

Pierwszy z tych problemów został już trafnie rozstrzygnięty w naszej literaturze przez prof. M. Sośniaka.²⁶

Teoretycznie prawo może nadać regułom sportowym znaczenie norm własnych, ale może też nie nadawać im żadnego znaczenia. W tej ostatniej sytuacji o winie sportowca, a tym samym o jego odpowiedzialności, decydować będzie ocena jego zachowania w czasie akcji sportowej z punktu widzenia prawa, staranności, ostrożności itd. W pierwszej natomiast jedynym kryterium właściwego zachowania się sportowca będzie tylko i wyłącznie zgodność z regułami sportowymi. Jakakolwiek odpowiedzialność za szkodę jest tu możliwa jedynie w razie stwierdzenia, że wyrządzono ją na skutek naruszenia lub niezachowania reguł sportowych.

W tym duchu wypowiadają się wszyscy teoretycy, którzy szukają uniwersalnego usprawiedliwienia na podstawie wszystkich poszczególnych teorii. Dla jednych zgodność zachowania z regułami sportowymi to jedna z podstaw akceptacji ryzyka, a dla drugich to kryterium tzw. winy sportowej. Inni przyjmują je za granicę zgody uprawniającego i wreszcie za jedyne kryterium ostrożności.

W takiej sytuacji przez prawo sportowe należałoby rozumieć nie ustawy czy też przepisy prawa karnego, cywilnego itd., lecz reguły sportowe.

²³ Na przykład śmierć boksera szczecińskiej „Arkonii” (por. S. Jędruch: Śmierć na ringu, PiZ nr 4 z 12.II.1967 r.).

²⁴ Na przykład schorzenia boksera SKS „Cracovia” (sprawa sygn. I C 2283/61 Sądu Powiatowego dla m. Krakowa, Wydział III Cywilny).

²⁵ C. Stenbock: Diritto e sport, Perugia 1962 (przedstawicielka Szwecji zakończyła swój referat słowami: „Każda ręka uniesiona do zadania ciosu jest zaprzeczeniem idei sportu”). Por. także Giuseppe del Vecchio: La criminalità negli sports, Torino 1927, s. 97 i nast. Por. także rozporządzenie wykonawcze do belgijskiej ustawy o boksie (por. wyżej przyp. 5).

²⁶ M. Sośniak: Prawne znaczenie reguł sportowych, op. cit.

Łatwość takiego rozwiązania jest jednak niebezpieczna, gdyż poza zasięgiem odpowiedzialności prawnej pozostałyby wszystkie szkody wyrządzone przy zachowaniu reguł sportowych.

Ujemne skutki uprawiania sportu (szkody) — jak to wykazałem wyżej — występują jednak zarówno jako następstwa naruszenia reguł sportowych, jak i niezależnie od tego (przy zachowaniu reguł sportowych).

Te pierwsze słusznie uznaje prawo za zawinione na skutek niezachowania warunków umowy sportowej (które stanowią tu reguły sportowe akceptowane przez sportowców jako warunki podjętej przez nich akcji sportowej). Drugie zaś musi ono oceniać przez pryzmat winy w postaci umyślnej chęci uszkodzenia przeciwnikowi (z zachowaniem reguł sportowych), nieostrożności, lekkomyślności lub niedbalstwa.

Typu winy sportowca nie wyczerpuje zatem — jako jedyne kryterium — naruszenie reguł sportowych, ponieważ naruszenie to nie obejmuje wszystkich form niedbalstwa i nieostrożności, a także chęci uszkodzenia przeciwnikowi w czasie akcji sportowej.

Sądy nie mogą zatem przy ocenie winy sportowca wiązać się treścią reguł sportowych i zasadą ich przestrzegania, ponieważ wiodłoby to do podnoszenia tych pierwszych do rangi subsydiarnych przepisów prawnych.²⁷ Do tego jednak brak jest jakichkolwiek podstaw w naszym ustawodawstwie.

W kierunku pryzmatu reguł sportowych grawituje niestety orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego, przyjmując m. in., że „uprawianie pewnych gałęzi sportu związane jest z ryzykiem. Istnieją ściśle reguły gry czy walki, których przestrzeganie ma na celu zmniejszenie do minimum niebezpieczeństwa uszkodzenia ciała lub utraty życia. Im bardziej niebezpieczny jest dany rodzaj sportu, tym bardziej skrupulatnie należy przestrzegać ustalonych reguł sportowych. Ten, kto te reguły narusza, popełnia czyn niedozwolony, rodzący obowiązek naprawienia szkody (art. 415 k.c., art. 134 k.z.).”²⁸

Ryzyko towarzyszące (orzeczenie powyższe dotyczy walki bokserskiej) można wyeliminować. Nie czynią tego jednak w wypadku uprawiania boks reguły sportowe, skoro nokaut, a także śmierć boksera możliwe tu są zawsze przy najbardziej nawet skrupulatnym przestrzeganiu tych reguł. Jedynym kryterium właściwego zachowania się boksera, a zwłaszcza kryterium jego winy w rozumieniu przepisu art. 415 k.c., nie może więc być zgodność akcji (walki) z regułami sportowymi.

Skoro na czoło odpowiedzialności wysuwa się tu kwestię winy, to kryteria jej oceny w rozumieniu prawa są i muszą być inne, a odpowiedzialność oparta na tej zasadzie musi sięgać dalej, niż określa to granica przestrzegania reguł sportowych, chyba że na podstawie kryterium reguł sportowych chce się uznać za usprawiedliwione wszystkie szkody, jakie zostaną wyrządzone przy ich przestrzeganiu.

Byłoby to jednak oczywiście niesłuszne i niezgodne z prawem. Poza tym zbędne by tu było przyjmowanie konstrukcji winy w rozumieniu deliktu (art. 415 k.c.), z powodzeniem bowiem wystarczyłoby przyjęcie winy kontraktowej (art. 471 k.c.), gdzie poszkodowany wykazywałby tylko fakt wyrządzenia mu szkody, fakt nieprzestrzegania przez przeciwnika reguł sportowych oraz związek przyczynowy

²⁷ Por. M. Sośn i a k: op. cit., s. 43; F. K u b l i: *Hafzungsverhältnisse bei Sportveranstaltungen*, Zürich—Ulster 1952, s. 71.

²⁸ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8.VII.1938 r. II CR 216/68 (OSPiKA z. 7—8 z 1969 r., poz. 162).

pomiędzy tymi dwoma zdarzeniami. Na sprawcę szkody byłby natomiast przenieś ciężar dowodu ekskulpacji, a więc udowodnienie, że szkoda powstała na skutek innych okoliczności, tzn. że powstałaby także przy zachowaniu reguł sportowych.

Ale także wówczas reguły sportowe nie miałyby znaczenia nawet przepisów *quasi-prawnych*, skoro prawo nie nadaje im wyraźnie takiego znaczenia. Byłyby one jedynie warunkami umowy sportowej (kontraktu sportowego — jak określają to Francuzi)²⁹, których niezachowanie rodziłoby obowiązek naprawienia wyrządzonej w ten sposób szkody na podstawie przepisu art. 471 k.c.

Przeciwnie stanowisko jest nie do przyjęcia, gdyż reguły sportowe (np. w boksie) dopuszczają zachowanie się zagrażające zdrowiu lub życiu i wskutek tego nie mogą one stanowić kryterium winy w rozumieniu prawa, ponieważ musiałyby uchylać jego normy dotyczące tej samej kwestii.³⁰

Na zasadzie winy deliktowej (art. 415 k.c.) powinien zatem odpowiadać sportowiec wtedy, gdy w czasie akcji sportowej wyrządzi przeciwnikowi szkodę pomimo przestrzegania reguł sportowych. Natomiast odpowiedzialność kontraktowa (art. 471 k.c.) powinna mieć zastosowanie wtedy, gdy w analogicznej sytuacji szkoda będzie następstwem naruszenia tych reguł. W pierwszym wypadku może to być np. nokautujący cios ze skutkiem śmiertelnym zadany słabemu fizycznie lub nie wyszkolonemu pod względem sportowym bokserowi w czasie tzw. walki sparringowej, w drugim bicie w tył głowy itp.

Kodeks cywilny przewiduje oba te rodzaje odpowiedzialności, tj. kontraktową i deliktową, skoro reguły sportowe mają jedynie charakter norm technicznych³¹, a sądy zachowują wobec nich pełną swobodę oceny, a więc i swobodę kwestionowania ich — w wypadku naruszenia — jako jedyne go sposobu wyrządzania szkody.³²

Przeszkodą do przyjęcia tej słusznej koncepcji nie może być przepis art. 443 k.c., który w drodze przednio zawartej umowy pozwała na wyłączenie odpowiedzialności deliktowej. Tego rodzaju umowa w zakresie szkód sportowych może dotyczyć tylko szkód objętych zgodą uprawnionego (jeżeli nie wyłącza całkowicie odpowiedzialności za tego rodzaju szkody, tzn. za naruszenie nietykalności cielesnej i lekkie uszkodzenie ciała), nie może zaś wyłączyć odpowiedzialności deliktowej za szkody wynikłe z ciężkiego uszkodzenia ciała i wypadków śmiertelnych. Sprzeciwia się temu wyraźnie przepis art. 58 § 1 i 2 k.c., który decyduje o nieważności czynności prawnych sprzecznych z ustawą (lub mających na celu jej obejście) lub z zasadami współżycia społecznego. Za takie właśnie należy uznać wszystkie klauzule umieszczane w regułach i regulaminach sportowych, które wyłączałyby odpowiedzialność deliktową za tego rodzaju szkody.³³

O wyborze zasady dochodzenia odszkodowania (tj. zasady deliktowej lub kontraktowej) w razie zbiegu norm (art. 443 k.c.), jeżeli przepisy ustawy nie roz-

²⁹ Por. M. Sośniak: op. cit., s. 47.

³⁰ Por. Le Roux: op. cit., s. 63 i 66.

³¹ Por. M. Sośniak: op. cit., s. 48.

³² Por. M. Sośniak: op. cit., s. 49.

³³ Por. J. Rezler: Naprawienie szkody wynikłej ze spowodowania uszczerbku na ciele lub zdrowiu według prawa cywilnego. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1968, s. 38; Z. Nowakowski: Odpowiedzialność za cudze czyny według kodeksu zobowiązań, Poznań 1948, s. 246 i nast.; W. Warkalno, H. Zwolińska: Odszkodowanie i inne świadczenia wypadkowe — Odpowiedzialność cywilna, ubezpieczenie społeczne i gospodarcze, zaopatrzenie inwalidzkie i produktywizację inwalidów — Warszawa 1951, s. 59 i nast.

strzygają wyraźnie kwestii zbiegu norm, wyłączając możliwości wyboru podstawy odpowiedzialności³⁴ — powinna decydować nie tylko skuteczność ochrony interesu poszkodowanego³⁵, która w niektórych wypadkach odpowiedzialności kontraktowej jest znacznie większa³⁶, ale i to przede wszystkim, że ciężar dowodu faktów (art. 6 k.c.), który w specyficznych sytuacjach sportowych jest znacznie prostszy, gdy chodzi o udowodnienie faktów (naruszenia reguł sportowych, powstania szkody i związku przyczynowego między faktem pierwszym jako przyczyną a drugim jako jego skutkiem) niż udowodnienie złego zamiaru, nieostrożności, lekkomyślności lub niedbalstwa przy przestrzeganiu reguł sportowych.

Skoro więc szkoda na osobie wynikająca ze spowodowania uszczerbku na ciele lub zdrowiu musi być w sytuacjach sportowych ujmowana jako szkoda deliktowa i skoro może ona być w wypadkach, gdy zachodzą ku temu warunki, ujmowana jako szkoda kontraktowa,³⁷ to reguły sportowe mają tu wartość tylko poznawczą, a nie normatywną.³⁸ Na tle prawa cywilnego francuskiego konstrukcję takiej mieszanej odpowiedzialności wysunął Savignac³⁹, mimo że był on zwolennikiem nadania regułom sportowym znaczenia przepisów *quasi-prawnych*.

5. Identyfikacja dyscypliny sportowej

Sport — jak wiadomo — można uprawiać zespołowo i indywidualnie, a także w ramach organizacji sportowych oraz poza nimi. W pierwszym wypadku (zespołowi i w ramach organizacji sportowych) ustalenie szkody jako szkody sportowej nie będzie nastęrczało trudności. W drugim natomiast (indywidualnie lub zespołowo, ale poza ramami organizacji sportowej) może być trudne, szczególnie w wypadku różnicy poglądów poszkodowanego i sprawcy szkody co do zasady (mianowicie czy w chwili wyrządzenia szkody uprawiali sport obaj bądź jeden z nich i jakiego rodzaju dyscyplinę) i gdy ten ostatni powoła się w związku z tym na podstawy wyłączające — jego zdaniem — odpowiedzialność odszkodowawczą.

Trafnie rozstrzygnął to F. Kubli⁴⁰ przyjmując, że przez uprawianie sportu należy rozumieć czynności „o ogólnych typowych znamionach sportu”, a jeszcze bardziej sprecyzował to G. Mahling⁴¹ stwierdzając, że „ograniczenie sportu do związków i organizacji sportowych nie jest konieczne, jeżeli przez wykonującego sport są przestrzegane zasadnicze normy sportowe, charakteryzujące daną dyscyplinę sportową. Nieprzestrzeganie drugorzędnych norm nie ma znaczenia”.

Pozostaje jeszcze tylko do ustalenia kwestia, czy konkretna dyscyplina jest dyscypliną sportową. Jest to o tyle istotne, że niektóre dyscypliny (w niektórych krajach) uznawane są za sportowe, a w innych nie. Przykładowo: *corrida* może być uznawana za dyscyplinę sportową w Hiszpanii i ewentualnie we Francji. U nas zabicie sztuki bydła (zwłaszcza obcej), nawet przy zachowaniu wszystkich reguł tej

³⁴ J. Rezler: op. cit., s. 37 i nast.

³⁵ S. G arlicki: Odpowiedzialność cywilna za nieszczęśliwe wypadki, PiP 1954, nr 9, s. 189 i nast.

³⁶ J. Rezler: op. cit., s. 35.

³⁷ Orz. SN z dnia 6.VII.1966 r. I CR 134/64, OSPiKA 1967, poz. 183 z glosą M. Sośniaka.

³⁸ M. Sośniak: op. cit., s. 50.

³⁹ J. Savignac: La responsabilite contractuelle en matiere de spectacles sportifs, Paryż 1943, s. 71.

⁴⁰ F. Kubli: Haftungsverhältnisse bei Sportveranstaltungen, Zürich—Ulster 1952, s. 17.

⁴¹ G. Mahling: op. cit., s. 6.

„dyscypliny”, nie mogłoby być uznane za szkodę wyrządzoną z uprawianiem sportu.

Z drugiej strony do dyscyplin sportowych zalicza się u nas brydż i szachy, choć obie te gry niewiele mają wspólnego ze sportem.

Jednocześnie nie prowadzi się jakiegoś urzędowego wykazu dyscyplin uznawanych aktualnie za sportowe, zwłaszcza że w pewnej sytuacji np. jazda samochodem, motocyklem lub rowerem będzie uprawianiem sportu, a w innej — po prostu pracą lub korzystaniem ze środka lokomocji.

Nie decyduje więc tu uznanie urzędowe lub administracyjne, lecz uznanie faktyczne, tzn. uznanie społeczeństwa na określonym poziomie kulturalno-ekonomicznym oraz uznanie przez sam sport, który w określonych okolicznościach pewne zachowanie się człowieka uważa za uprawianie jednej z dyscyplin sportowych.

Dlatego też poszczególnych nowych dyscyplin sportu (jak np. narto-sanki i in.) nie wprowadza się „urzędowo”, lecz po prostu zaczyna się je uprawiać.

Na tej samej zasadzie corrida bądź tzw. wolno-amerykańska, gdyby zaczęto je u nas uprawiać, a sport uznałby je za swoje dyscypliny, stałyby się nimi, a ich identyfikacja następowałaby przez ustalenie, czy zachowywane są istotne reguły regulujące sposób ich uprawiania.

Większość dyscyplin sportowych jest u nas jednak uprawiana zespołowo i w ramach organizacji sportowych, choć w piłkę nożną grają także chłopcy, którzy przygodnie spotkają się na wakacjach, a na nartach może jeździć każdy na dowolnie wybranym przez siebie terenie.

I jeden, i drugi sposób uprawiania sportu, tzn. zespołowo i w ramach organizacji sportowych oraz indywidualnie lub poza ramami tych organizacji, nasuwa szereg dodatkowych problemów, których nie sposób jednak przedstawić w jednym, nawet tak długim artykule.

W sporcie zorganizowanym będą to np. problemy odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez organizatorów imprezy sportowej wobec sportowców i widzów, klubu⁴² lub innej organizacji sportowej, kwestia stosunku sportowca do organizacji sportowej i odwrotnie (art. 429 i 430 k.c.), odpowiedzialność arbitra sportowego, lekarza, porządkowego na imprezie sportowej oraz producenta i konserwatora sprzętu sportowego. Specyficzne z kolei zagadnienie — to delegowanie przez zakład pracy pracownika na spartakiadę międzyzakładową bądź trening i ocena tego jako wypadku przy pracy⁴³ oraz przymus uprawiania sportu (np. w szkołach i w wojsku).

W wypadku zaś indywidualnego i nie zorganizowanego uprawiania sportu decydujące znaczenie będzie mieć miejsce akcji sportowej.

*

Poruszone wyżej niektóre problemy mogę tu jedynie zasygnalizować. Interesujących się nimi odsyłam do swojej pracy, która ma się ukazać w wydaniu książkowym. Tam zostaną one wyczerpująco omówione.

⁴² Orz. Sądu Najwyższego z dnia 8.VII.1968 r. II CR 216/68 z glosą B. Lewaszkiewicz-Petrykowskiej.

⁴³ Wyrok Trybunału Ubezpieczeń Społecznych z 5.I.1962 r. TR II 2211/61, OSPiKA nr 7—8/63, poz. 174 z glosą Marii Rafacz-Krzyżanowskiej, PiP nr 3/1964, str. 523.